

List od Tadeusza Różewicza

Do Pana Leszka Mądzika

OGLĄDAŁEM album ze zdjęciami Sceny Plastycznej, widziałem w tv fragmenty przedstawień. Tak narodziło się pragnienie zobaczenia tego Teatru. Od kilku lat omawiałem te plany, rozmawiałem o tym z panem Bogusławem Michnikiem z Kłodzka. Miałem tam przyjechać, kiedy Kłodzko gościło pana Mądzika. Pamiętam: były jakieś przeszkody techniczne. Mój plan przyjazdu do Lublina narodził się na wsi pod Helsinkami. Rozmawiałem z panem Leszkiem. I nagle po powrocie do Warszawy spotkałem się z Nim w Teatrze u Pana Grzegorzewskiego. Niespodziewane spotkanie... porozumieliliśmy się bardzo szybko... Chciałem zobaczyć Teatr Mądzika nie tylko jako widz, także jako technik, jako ten, który pisze sztuki. Dramaturgia współczesna przeżywa pewien kryzys. Myślałem, że o tym porozmawiamy w Lublinie, w małym gronie. Może przeczytałbym fragmenty mojego eseju „O sztukach nie napisanych”, z którym wystąpiłem w Ottawie na seminarium dramaturgicznym... o problemie milczenia, którego nie udało mi się rozwiązać w sztuce o Łukasimskim. Milczenie, bezruch w teatrze to problemy, które mnie nurtują od lat.

Ten mój plan, narodzony pod Helsinkami, zamienił się w sen, nie sprawdził się, został w innym wymiarze, trochę jak ze sztuki Szaniawskiego.

W życiu realnym nie można wszystkiego zrealizować. Okazało się, że mój organizm nie interesuje się teatrem, to mój mózg się interesuje. Duch ochoczy, ciało małe.

Przyjechać w roli męczennika, który zajmuje gospodarzy swoimi dolegliwościami, to nie w moim stylu... Trzeba zacząć od nowa planować wyjazd do Lublina. To ja miałem się nakarmić teatrem, zrobić sobie niespodziankę... Żal, po prostu żal...

Bawcie się dobrze, Kochani, bo teatr to też zabawa.

Tadeusz Różewicz

Pamięci Konstantego Puzyny



Czas na mnie
czas nagli

tak synku
to już wszystko

co ze sobą zabrać
na tamten brzeg
nic

a więc to tylko tyle

tylko tyle

więc to jest całe życie

więc to już
wszystko
mamo

tak całe życie